

Kronika tygodniowa.

Dziś żyjemy stanowczo pod znakiem „Canadian Pacific“, każdy tylko o tem mówi, prasa podzieliła się na dwa wrogie obozy, a dziennikarze, zbrojni w pióra i nożyce, stanęli do bratobójczej walki, kierując na siebie lufy... *pardon...* chciałem powiedzieć szpalty swych poczytnych organów, nabite garmontem, petitem i innymi rodzajami czcionek!

Walka podjazdowa już się rozpoczęła, z jednej i drugiej strony ścierają się ochotnicy, zanim obie armie ruszą na siebie całą nawałą.

A o cóż im się rozchodzi?

Jedna część podniosła ogromną wrzawę, że „Canadian Pacific“ to zbiorowisko zbrodniarzy, którzy chcą wywieźć z kraju, a głównie z Galicji, całą ludność, zdolną do noszenia broni, czynią to zaś tak ze względów politycznych, jak i dla interesu, dowiadujemy się bowiem, że taki handel skórą wychodźców przynosi bardzo piękne dochody, po dwadzieścia do czterdziestu koron od sztuki. Obowiązani do służby wojskowej muszą opłacać więcej. Hyena emigracyjna narażona jest na różne niebezpieczeństwa, zanim ofiary dostawi do granicy, odpowiednio też każe sobie za to sypnąć monety.

Dowiadujemy się przy tej sposobności, że w Galicji, wbrew twierdzeniom zoologii s. p. Nowickiego, który utrzymuje, że u nas hyen niema, grasuje ich mnóstwo, nie należą one jednak ani do rodzaju centkowanych, ani też prażkowanych, ale dzielą się na wyborcze i emigracyjne.

Te pierwsze pojawiają się sporadycznie przed każdymi wyborami i żywią się głównie kiełbasą wyborczą, drugie grasują w kraju przez rok cały.

Z polecenia wysokich władz państwowych rozpoczęto w całej monarchii wielką obławę na owe hyeny emigracyjne, hodowane w stajniach „Canadian Pacific“ i to właśnie stało się powodem owej bratobójczej walki, o której wyżej wspominałem.

Z czystym sumieniem możemy powiedzieć, że całe nasze społeczeństwo podzieliło się obecnie na „pacyfistów“ i „antypacyfistów“. Jedni i drudzy wieszają na sobie wzajemnie psy i pomawiają się o najniższe instynkty.

„Pacyfiści“, znalazłszy się w tarapatkach, bronią się, jak mogą i powiadają, że powinni spotkać się z uznaniem, nie z potępieniem, cała ich działalność skierowaną jest przeciwko tylko w tym kierunku, aby zrobić na złość Prusakom, którzy mieli dotąd nieograniczony przywilej na wywóz żywego towaru z granic monarchii.

Ponieważ „Canadian Pacific“ robi im poważną konkurencję, przewożąc emigrantów do Ameryki niżej „cen fabrycznych“, bojąc się onejże, wszczęli więc alarm we Wiedniu, a tam, jak wiadomo, bardzo są czuli na wszelkie głosy niezadowolenia, idące od strony Berlina.

Zaczęto więc łowić hyeny kanadyjskie i urządzać u nich rewizye, podczas których znaleziono podobno bardzo obfity materiał listowy o podkładzie wybitnie erotyczno-wychodźczym, ajenci bowiem to także ludzie, mający serca...

Teraz jednak Kanadyjczycy wyrazili swe oburzenie.

— Hola! Moi panowie! — wołali. — To dlatego, że my waszych wychodźców chcemy uchronić od pruskiego wyzysku, wy na nas kamieniem?... Jak długo Prusacy ciągli z tego zyski, siedzieliście cicho, dziś dopiero przypomniałście sobie, że Austria może ponieść szkodę?... Pfe! Wstydzicie się! Emigracja za ocean wzmogła się wprawdzie dzięki nam, ale powinniście za to chyba tylko być wdzięczni. Ciężkie czasy, niema co jeść, pamiętajcie, ile to ubywa gęb do żywienia! Dla was więcej zostanie!... Działamy zresztą i w interesie pokoju. Jeśli braknie rekruta, nie będzie i wojen! Posłannictwo nasze jest szczerne, wysoko kulturalne, co zaś najważniejsze, humanitarne!

A „antypacyfiści“ im na to:

— Ejże! Nie dajcie się bałamucić! Oni tylko własny interes mają na myśli, a działają na korzyść naszych wrogów... Postępują zaś w ten sposób, że wam tylko mydlą oczy, opowiadając o rzekomej walce z wyzyskiem pruskich biur wywozowych! To bardzo ładna obrona, ale na nią nikt się wziąć nie da, kto zna ich miłość grosza. Oni dla interesu wywieźliby ludność nie tylko do Kanady, ale nawet na biegun północny!

I rzeczywiście, tak obrona, jak i atak, przypominają nam ową mowę jednego z krakowskich adwokatów, który, aby wzruszyć sędziów przysięgłych, mających zawyrokować o losie jego klienta, oskarżonego o fałszowanie losów pruskich, powiedział

między innemi, że raczej powinno się go nagrodzić, nie karać, gdyż on chciał zniszczyć materialnie naszych wrogów, Prusaków, co tak samo ongiś z nami postępowali, zarzucając Polskę fałszywą monetą!...

Rozpisałem się o tem szerzej dlatego, aby wytłumaczyć się, dlaczego ja w owej wojnie udziału nie biorę, choć ani pióro mi nie zardzewiało, ani nożyczki nie stępiały... Zresztą ja nożyczek nie używam!

Jeśli w wir walki się nie mieszam, to z tego jedynie powodu, iż ani z jedną, ani z drugą z walczących partyi zgodzić się nie mogę, a jestem zasadniczym przeciwnikiem emigracji ludności robotniczej za ocean na takich, jak się to dzieje u nas, warunkach.

Czy wyrobnik, rolnik, czy rzemieślnik wysyłany bywa za ocean, to zazwyczaj otumaniony przez niesumienność agenta, który przedstawił mu Amerykę jako kraj mlekiem i miodem płynący, gdzie bez pracy i wysiłków dojdzie wkrótce do dobrobytu. Potrafią zaś owe hyeny tak przekonywująco mówić, iż mało inteligentny, a na grosz chciwy osobnik, uwierzy im, za byle co wyzbędzie się swej ojcowizny i puszcza się na niepewne losy, bo nie wie, co go czeka za oceanem!

A już rzeczywiście paskudna rzecz, jeśli ci, którzy chcą uchodzić za opiekunów i trybunów ludu, przykładają do tego rękę i chcą ciągnąć z tego, powiedzmy grzecznie... nieczyste zyski.

U nas w kraju pola do pracy dość, brak tylko mających do niej ochotę, zwłaszcza jeśli za morzem można bez niej stać się bogatym. A hyeny o tem tak pięknie opowiadają!

Jeśli się ponadto zważy, że dzięki owej emigracji tyle posiadłości ziemskich prawie za bezcen przechodzi w ręce zazwyczaj niepowołane, to każdy mi przyzna, że mam rację, nie solidaryzując się ani z „pacyfistami“, ani też z „antypacyfistami“.

Przy sposobności obławy na agencje „Canadian Pacific“ dostało się i innym przedsiębiorstwom, zajmującym się wywozem wychodźców i na ich praktyki zwrócono bacniejszą uwagę, gorączka emigracyjna osłabnie więc. Rząd pozbędzie się obawy, iż braknie mu rekruta, któryby bronił naszej szerzej ojczyzny na lądzie, morzu i w powietrzu.

Skoro już mowa o c. k. armii, warto wspomnieć o bardzo doniosłym zarządzeniu ministerstwa wojny, które szczegółniej przez pleć nadobną przyjęte być powinno z radością do łaskawej wiadomości.

Jego ekscellencya pan minister wojny, po wysłuchaniu opinii ekspertów i za zgodą obu ministrów obrony krajowej, zakazał oficerom golenia wąsów, które są ozdobą męskiej twarzy. W ten sposób ma armia austriacka zyskać na powadze, golenie zarostu jest przywilejem tylko jednego pułku dragonów, imienia księcia Windischgrätz.

Rozporządzenie ministerstwa zasługuje o tyle na wzmiankę, iż jest ono jedynem chyba, które nie naruszy kieszeni c. k. podatkników.

Na punkcie golenia wąsów stoi pan minister wojny na stanowisku wprost przeciwnem do lekarza amerykańskiego, dra Sereya, kierownika większego zakładu chirurgicznego w Chicago, który wyraźnie powiada:

„Czyż może być coś okropniejszego z punktu widzenia higieny? Mogą romantyczne panienki i młode mężatki uważać za ideał piękności męczyznę z wąsami, bokobrodami i brodą. Jest to rzecz upodobania. Ja, jako lekarz, najzupełniej stanowczo potępiam wszelkie zarosty twarzy. Gdyby to odemnie zależało, nakazałbym w drodze prawodawczej golenie wąsów i innych ozdób twarzy przynajmniej wszystkim tym, którzy mają styczność z publicznością“.

Pan minister wojny jest innego zdania, ale on, jako ekscellencya, zna się chyba lepiej na higienie od lekarza.

Nawiązując do amerykańskiego lekarza, muszę wspomnieć o pani Pankhurst, widomej głowie feminizmu, która wybrała się za ocean w celach agitacyjnych.

Wyłoniła się kwestya, czy ją puścić na ląd stały, czy też zawrócić z drogi, decyzję zastrzegł sobie prezydent Wilson, który właśnie przygotowywał się do wysadzenia w powietrze ostatniej zapory w kanale panamskim.

Gdy go zawiadomiono, że pani Pankhurst ma zamiar odwiedzić Amerykę, rzekł podobno, naturalnie po angielsku:

— Gdzie dyabeł nie może, tam babę poszle!

Ostatecznie jednak zgodził się na pozwolenie nowoczesnej misyonarce do wstąpienia na ziemię amerykańską, bał się bowiem, by mu nie zrobiły awantury tamtejsze sufrażystki, że jest niegrzecznym dla płci pięknej.

Przybycie jenerałowej sufrażystek angielskich zrobiło przeciwko kompletne fiasco, zaraz na pierwszym jej odczycie agitacyjnym sala świeciła pustkami.

Zupełnie inaczej dzieje się w starej Europie.

Angielski minister spraw wewnętrznych... (bardzo słusznie! żołądek i kiszki to są rzeczywiście sprawy czysto wewnętrzne!... przyp. zecera) wydał rozporządzenie, na mocy którego uwięzione sufrażystki w razie strejku głodowego mają być karmione przymusowo. Podobny brak respektu dla dam wywołał, rzecz łatwo zrozumiała, ogromne oburzenie wśród szeregow płci pięknej. (O ile do niej naturalnie mogą się zaliczać sufrażystki!... drugi przypisek zecera, zdeklarowanego wroga brzydkich kobiet).

Zwołano zaraz zgromadzenie protestujące, na którem wystąpiła z przemową Sylwia Pankhurst, siostrzenica pani jenerałowej.

Mówczyni przebrała była po męsku, policja ją jednak poznała i chciała aresztować. Pani Sylwia w nogi, policjanci za nią, za nimi sufrażystki, okładające przedstawicieli władzy parasolkami, oblewające ich kwasami i t. d.

Widok, godny zaiste uwiecznienia na filmie kinematograficznym.

Policja, broniąc się, zmuszoną była użyć białej broni, wywiązała się walka, w której kilka sufrażystek odniosło lekkie rany, a zwinna Sylwia, dzięki wygodnym inexplimabłom, korzystając z zamieszania, uciekła. Gdyby była miała na sobie nowomodną spętana suknię, byłaby się stanowczo dostała w ręce karzącej sprawiedliwości, tak, jak jej kilkanaście koleżanek.

Kto więc wie, czy s. p. żipkilotki ze względów praktycznych nie zdobędą sobie znowu prawa obywatelstwa bodaj jako strój urzędowy w czasie zgromadzeń, podczas których można wejść w kolizję z władzami.

Kwestya ta należy przeciwko do resortu mej koleżanki od mód, nie chcę się zaś wdzierać w zakres jej działania, gdyż, jako energiczna niewiasta, mogłaby mi łatwo zrobić awanturę.

Mnie wolno się zajmować natomiast polityką, korzystam też z tego zawsze, a i teraz nadarza się bardzo wdzięczna sposobność z okazji energicznego wystąpienia historycznego Tymka Starucha w wiedeńskim parlamencie.

Przed jego energią w kął nawet pani Pankhurst.

Podczas debaty nad nowymi podatkami powiedział on ni mniej, ni więcej, tylko tyle, że gdyby rząd poważył się zażądać kredytów na Akademię górniczą w Krakowie, Ukraińcy chwycą się takich środków, o jakich dotąd nikomu się nawet nie śniło.

— Z sali tej wyniosą trupy! — zawołał pan Tymoteusz w ferworze i w ten sposób zdobył rekord hajdamacki, koledzy jego grozili dotąd co najwyżej „czerwonym kogutem“.

Gdyby teraz panowały gorąca, przypuszczałbym, że może one zaszkodziły wielkiemu politykowi, teraz jednak jesień, wprawdzie pogodna, ale chłodna, przypominająca usposobienie starego kawalera.

Od czasu do czasu przygrzewa wprawdzie słońce, co czyni wrażenie „babiego lata“, brak przecież nieodzownych pajęczyn, które w tym czasie unoszą się w powietrzu. Chyba że i pajaki zastrejkowały i rozpoczęły bezrobocie.

I znów przypomina mi się coś, co dla świata ma ogromnie doniosłe znaczenie.

Statystyka płodności małżeństw w Europie doszła do bardzo smutnych wyników. Wykazuje ona ustawiczne zmniejszanie się cyfry urodzin we wszystkich krajach, a cyfry te świadczą o schorzałości organizmów narodowych.

Każdemu cierpiącemu na astmę

polecam szczerze proszek „Astmol“, który we wszystkich przebiegach zaordynowanych wypadkach okazał się jako nadzwyczaj skuteczny.

Tak pisze pan Dr. Labers z Pragi.

Proszek „Astmol“ nabywać można w aptekach. Wielka blaszana puszka kosztuje kor. 3.—.

„Apteka pod Łabędziem“, Wiedeń I., Schottenring 14, przesyła każdemu na życzenie próbkę proszku „Astmol“ darmo i franko.

IKA-ABADIE

TUTKI ZE STERYLIZOWANĄ WATĄ

Papier ten wyrabia się z najdelikatniejszych włókien roślinnych bez domieszek farbowych, wyłącznie we fabrykach

„Société Abadie w Paryżu“

Papier ten pali się lekko i równo i nie wywołuje żadnego drapania w gardle.